

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 należytość stopniową 30 za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50c. Numer pojedynczy kosztuje 5c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 3 marca.

We wtorek *Andrea*. W abonamencie.

— Jutro rozpoczyna się próba z *Pokusy* (*La Tentation*) komedyi w pięciu aktach Feuilleta, która odegrana zostanie na benefis p. Ekera.

ROZMAITOŚCI.

O losie śpiewaczek europejskich różne dochożą nas wieści. Pani Artot-Padilla powiwszy szczęśliwie syna dalej będzie śpiewać „Gretchen i „Traviatę“. Słynnym jej rywalkom paniom Lukka i Murskiej źle bardzo powodzi

się w Hawannie, jak donoszą dzienniki amerykańskie. Robią tam one kompletne *fiasko*. W czasie ich śpiewu publiczność gwizda, śpiewa i dowcipkuje w nieprzyzwoity sposób. Obie uciekają z niegościnnego miasta, do którego recenzentka lwowska posłać chcą p. Dowiakowską, wartą więcej ich zdaniem, jak wszystkie śpiewaczki przeszłości, teraźniejszości i przyszłości! Rodaczka nasza p. Jakowicka według pism zagranicznych odbywa tryumfalny pochód przez Niemcy. Adelina Patti śpiewać będzie w Wiedniu w towarzystwie Włochów od 4 marca.

Dnia 19 lutego zdarzył się w Paryżu podczas przedstawienia Offenbachowskiego „Orfeusza“ następujący wypadek. Młody dwudziestoletni człowiek mimo znacznej inteligencji pracujący dla kawałka chleba przy kulisach

wychylił się w czasie trzeciego aktu z tak zwanego „Schnurboden“ i spadł na scenę z wysokości 15 metrów. Grający rolę Styksa artysta Aleksander zemlał na scenie z przestracchu, nieszczęśliwego młodzieńca konającego odniesiono do szpitala, a po dziesięcominutowej przerwie grano dalej tę szaloną farsę. Wychodzący z teatru Francuzi z uśmiechem i w podrygach kankanowych dowiedzieli się, że biedna ofiara przed końcem sztuki skonała!

Zniesiona d. 11 września 1870 r. cenzura teatralna we Francji, znowu zaprowadzona została.

LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

VETTORI. Rzeczywiście, że Come ma największe prawo objąć rządy po Aleksandrze, zdaje mi się, że on jest właśnie najbliższym jego krewnym.

ACCIAIOLI. Jakiego to charakteru człowiek? Znam go bardzo mało.

CORSI. To najlepszy książę, jaki może być pod słońcem.

GUICCIARDINI. To zbyt rozległe określenie. Dodaj pan, że najpowolniejszy i najgrzeczniejszy z książąt, choć bez żadnej energii, a będziesz bliższym prawdy.

SIRE MAURICE. A zatem wasze głosy panowie?

RUCCELLIA. Ja stanowczo opieram się temu wyborowi i to w imieniu wszystkich obywateli.

VETTORI. Dlaczegoż to?

RUCCELLAI. Bo rzeczpospolita nie potrzebuje ani książąt, ani wielkich książąt, ani panów nawet, oto moje votum (*pokazuje biały bilet*).

VETTORI. Pana głos jest pojedynczym i nie może stanowczo decydować, zresztą prawdopodobnie obejdziemy się bez niego.

RUCCELLAI. Dlatego też żegnam panów, usuwam się od wszystkiego.

GUICCIARDINI (*biegnąc za nim*). Na miłość boską, Palla, jesteś zbyt gwałtownym.

RUCCELLAI. Puść mnie, przeżyłem już 62 lat życia, nie lękam się niczego, nic mi złego nie możecie zrobić (*wychodzi*).

NICCOLINI. Wasze głosy panowie (*rozwiija bilety rzucone do czapki*), obiór jest jednoznacznym, czy wysłano kuryera do Trebbio?

CORSI. Tak ekscelencyo! i jeżeli Come nie odmówi to powinien być tutaj najdalej jutro zrana.

VETTORI. Dla czegoż miałyby odmówić?

NICCOLINI. Boże wielki! gdyby jednak odmówił cóżbyśmy wtedy zrobili? Ztąd do Trebbio jest przeszło mil 15, i zanim stamtąd powróci dzień cały będzie stracony, a to sprawa nagła, niecierpi chwili jednej zwłoki. Powinniśmy wybrać kogoś bliżej mieszkającego.

VETTORI. Cóż znowu? poco się kłopotać przed czasem. Wybór jest już zrobionym, i jestem pewny że nam nie odmówi (*wychodzą*).

Scena II.

FILIP STROZZI (*w swoim gabinecie*). Spodziewałem się tego. Piotr koresponduje z królem Francji, stoi teraz na czele dość licznej armii i niezawodnie wyda miasto na rzeź i zniszczenie. Upadniesz więc tak nisko szanowane dotychczas imię Strozich zamiast świętych czynów wywołują moi potomkowie kilka zaburzeń i będą im przewodniczyć. Ludwiko! dziecię moje, ty szczęśliwa spoczywasz pod murawą, w około ciebie cisza, nieznasz dłużej niepokoju jaki wstrząsa nami biednymi mieszkańcami ziemi. (*Ktoś puka do drzwi*). Proszę wejść (*wchodzi Lorenzo*).

LORENZO. Filipie przynoszę ci najwspanialszy klejnot z twojej korony.

FILIP. Co to ma znaczyć, dlaczego rzucasz mi ten klucz?

LORENZO. To klucz od mego pokoju, a tam w domu moim spoczywa Aleksander de Medicis zabity tą oto ręką.

FILIP. Niepodobna! jakto! czy mię nie łudzisz?

LORENZO. Nie wierz jeżeli niechcesz, wkrótce tę samą wiadomość posłyszysz od drugich.

FILIP (*biorąc klucz*). Aleksander nie żyje i to pewne?

LORENZO. Cóżbyś na to powiedział, gdyby republikanie obrali cię księciem na jego miejsce?

FILIP. Odmówiłbym mój przyjacielu!

LORENZO. Doprawdy! to nie do uwierzenia.

FILIP. Dlaczego? a jednak to bardzo proste dla mnie.

LORENZO. Tak. jak dla mnie wydawało się rzeczą naturalną zabić Aleksandra. Czy jeszcze mi nie wierzysz?

FILIP. O mój ty szlachetny nowy Brutusie, wierzę i błogosławię cię za to z głębi duszy. Tyś ocalił wolność widzę cię takim, jakim cię mieć pragnąłem podaj mi dłoń twoją niech ją uścisknę. Książę zabity. Boże ja się raduję śmiercią jego, ale Ty widzisz że w uczuciach moich nie ma nienawiści, ni zemsty. Cieszę się przez miłość dla mojej świętej ojczyzny bo może zbliży się teraz chwila jej wyzwolenia.

LORENZO. Daj pokój głośnym marzeniom. Z tego wszystkiego ja dopiero ocalałem choć czuję skutki tej ucieczki koźmi biskupa Mozzi.

FILIP. Jakto, czyżeś nie uprzedził dotąd

jeszcze naszych przyjaciół, czy nie powstali z bronią w ręku?

LORENZO. Owszem, uprzedziłem ich stukalem do drzwi wszystkich republikanów i z wytrwałością kwestorze, wzywałem ich by byli na pogotowiu upewniałem, że gdy się obudzą znajdą Aleksandra nieżywym, i że to jest najodpowiedniejsza chwila do powstania. Ale czy posłuchali mojej rady? Zapewne od tej chwili nieraz się już obudzili lecz po to tylko, by na nowo zasnąć spokojnie.

FILIP. Czyżeś ostrzegł o tem Pazzich? Mówiłeś Corsiniemu?

LORENZO. Wszystkich zawiadomiłem. Zdaje mi się, że zrówną korzyścią, mógłbym mówić do księżycy, oni podobnie mnie wysłuchali, jak ta martwa planeta.

FILIP. Co przeto rozumiesz?

LORENZO. Że litośnie wzruszyli na mnie ramionami i z dawnym spokojem wrócili do swoich żon i gospodarstwa.

FILIP. Chyba, żeś im nie objaśnił całej tej sprawy?

LORENZO. Co chcesz u diabła, żebym im objaśniał? Czyż sądzisz, że mogłem z każdym z nich tracić długie godziny, powiedziałem, żeby się przygotowali, że ja przyspieszę chwilę wybuchu i to powinno być dostatecznym.

FILIP. Jakto? przypuszczasz więc, że po tem wszystkim Pazzi pozostają bezczynni, zkad wnosisz o tem? Od wyjazdu twego nie masz najmniejszej wiadomości i już kilkanaście dni upłynęło.

LORENZO. Zapewne Pazzi nie zostają bezczynni, tę przynajmniej mają przysługę, że rozprawiają gorąco o dobru ojczyzny, popijając w wygodnym pokoju południowe wina. Do większych ofiar nie są zdolni.

FILIP. Zawsze obstajesz przy swoim, chciałeś się nawet zakładać ze mną, że to nastąpi, a jednak ja mam lepszą nadzieję.

LORENZO. Jestem pewny tego co mówię i zupełnie cię nie łudzę.

FILIP. Dlaczegoś nie wyszedł z głową księcia w ręku, tłumy witałyby cię w tedy, jako swego zbawcę i poszłyby gdziebyś je poprowadził.

LORENZO. Zostawiłem jelenia psom na pożarcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z zawieszeniem Abonamentu.



Nr. porządkowy 89.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 1^{go} Marca 1874 r.

Opera w 3 aktach. Muzyka J. Offenbacha, Libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuzkiego Jan Chęciński:

PIĘKNA HELENA

 Chóry wzmocnione współdziałem PP. Amatorów. 

SOBY:

Parys, syn króla Priama	—	Pan Wojnowski.	Leaena	} towarzyszki Oresta	Panna Wyszowska.
Menelaus, król Sparty	—	Pan Eker.	Partenis		Panna Ekel.
Helena, jego żona	—	Panna Ówiklińska.	Bacchis, poufna Heleny	—	Pani Pichorowa.
Agamemnon, król królów	—	Pan Terenkoczy.	Niewolnik	—	Pan Zapałowicz.
Orest, jego syn	—	Panna Wojnowska.	Filocomus, służący w świątyni	—	Pan Glikson.
Pylades, przyjaciel Oresta	—	Panna Jeleniewska.	Jowisza	—	Pan Raczyński.
Calchas, wielki Augur Jowisza	—	Pan Błoński.	Euthycles, ślusarz	—	Panna Kwiecińska.
Achilles	—	Pan Nowakowski.	} Dzievice greckie	—	Pani Rogerowa.
Ajax I. królowie	—	Pan Siedlecki		—	Pani Eberchardt.
Ajax II.	—	Pan Roger.		—	

Straż, — Niewolnicy, — Służba — Lud. — Rzecze dzieje się w Grecyi.

Dyrektor Operetki p. K. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.